

## Magnackie i szlacheckie elity Rzeczypospolitej wobec niektórych kwestii związanych ze stosunkiem do Turków i Tatarów oraz Szwedów i Rosjan w dobie wojny północnej

Zasygnalizowane w tytule sprawy były już poruszane w różnych opracowaniach zarówno sprzed lat, jak i powstałych niedawno<sup>1</sup>. Fakty i płynące z nich wnioski prezentowane były w tekstach dotyczących różnych kwestii – od zagadnień wielkiej polityki wiążących się z miejscem i rolą Rzeczypospolitej w układzie sił w Europie i ich zmianami, do opracowań dotyczących prasy, kalendarzy, gazet pisanych i kompendiów geograficznych<sup>2</sup>.

Problem jest ważny i interesujący, gdyż wiąże się z pewnym zwrotem w postrzeganiu Turków, Tatarów, Szwedów i Rosjan w kontekście zmian roli Rzeczypospolitej w międzynarodowym układzie sił. Przełom stuleci XVII i XVIII przyniósł tu, jak wiadomo, powolne, ale dostrzegalne przez ludzi uczestniczących w życiu politycznym i obdarzonych pewną „wrażliwością skojarzenia”, zmiany. Nabierały one trwałości w miarę, jak pogłębiały się trudności wewnętrzne, zmniejszały się możliwości manewru na arenie międzynarodowej, słabły więzi społeczne<sup>3</sup>. Zjawiska powyższe odzwierciedlały często nastroje pesymizmu, zwątpienia w możliwości ujawniania się lepszych stron ludzkiej natury. Towarzyszył im pewien konformizm postaw, zrozumiała w świetle doświad-

---

<sup>1</sup> Jako przykład przywołam jedynie: J.A. Gierowski, *Znaczenie zwycięstwa wiedeńskiego dla stosunków polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 24; A.L. Sowa, *Świat ministrów Augusta II*, Kraków 1995; A.K. Link-Lenczowski, *Na pograniczu świata islamu*, w: *Rzeczpospolita wielu wyznań*, Kraków 2004, s. 437–440;. Ważna jest praca magisterska M. Kaczki, *Ex Oriente Lux. Pogranicze polsko-tureckie w latach 1699–1714* (przechowywana w archiwum UJ).

<sup>2</sup> Por. przykładowo książkę B. Roka, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985.

<sup>3</sup> A. Sowa, *Wpływ doświadczeń okresu panowania Jana Sobieskiego na postawy ministrów Augusta II*, „Sobótka”, r. XXXV (1980), nr 2, s. 411–412.

czeń płynących z konfrontacji z przeciwnikiem zewnętrznym. Wydaje się, że konformizm ów wynikał także stąd, że niektórzy sąsiedzi, którzy jeszcze przed stosunkowo niewielu laty nie wydawali się istotnym zagrożeniem dla Rzeczypospolitej, ukazywali stopniowo swe coraz groźniejsze oblicze, przyobleczone często w maskę przyjaźni.

Ten powolny zwrot dokonywał się na oczach pokolenia polityków Rzeczypospolitej, którzy dojrzewali na ogół w czasach panowania Jana III Sobieskiego. Jego rządy, które będą budzić ożywione polemiki badaczy jeszcze bardzo długo, dostarczyły obserwatorom sceny politycznej wielu doświadczeń, dodajmy od razu, niekoniecznie pozytywnych.

Wieloletni konflikt z Turcją, oznaczający maksymalny wysiłek zdolności militarnych i wydolności finansowej państwa (choć przy znacznym wsparciu finansowym z zewnątrz), spowodował swoiste zjawisko „sarmatyzmu hetmańskiego”, według celnego określenia Stanisława Cynarskiego, charakteryzujące się swego rodzaju kultem broni i walki, ale umacniające także wiarę w wartości ustroju i sarmackie rozumienie wolności<sup>4</sup>. Zasadzie wolności podporządkowywano większość zachowań politycznych – na forum sejmu, sejmiku, czy w określeniu postawy wobec sąsiadów, partnerów i wrogów Rzeczypospolitej.

Taka postawa powodowała, że wyrażane sądy i opinie (choć zastrzegam się, że możemy o nich wnioskować jedynie z zachowanych, chwilami jednostronnych źródeł) zmieniały się stosunkowo powoli. Były trwałe, gdyż wynikały z przekonania, że świat jest skonstruowany na niezmiennych zasadach i wszystko z czym człowiek się styka i czego doświadcza musi być zbudowane na niezmiennym fundamencie. Dotyczyło to przede wszystkim spraw osobistych, rodzinnych, relacji z ludźmi z najbliższego otoczenia, mniej lub bardziej zależnymi od autora czy autorki opinii na dany temat. Dotyczyło to również szukania w odniesieniach do przeszłości wskazówek odnośnie do postępowania w konkretnej sytuacji politycznej, gdy trzeba było szybko reagować na wydarzenia, albo dać skuteczną radę. Jednak myśląc kategoriami politycznymi napotymano rychło na, wspomnianą już wcześniej przeze mnie barierę, wynikającą z akceptacji niezmienności zasad, którymi musi się kierować polityk różnego szczebla, akceptujący mechanizm funkcjonowania „świata polskiego”, albo jak go określał Stanisław Dunin-Karwicki: „stan polskiego państwa... złożony... z... trzech sposobów rządzenia. Jest monarchia w królu, arystokracja

---

<sup>4</sup> S. Cynarski, *Sarmatyzm „hetmański”*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 276, Historia XLVII, Wrocław 1984, s. 267.

w senacie, demokracja w ślacheckim stanie, a tak jest częścią królestwo częścią Rzeczypospolita”<sup>5</sup>.

W systemie monarchii mieszanej funkcją jego wszystkich podmiotów było zapewnienie harmonijnego współdziałania na zasadzie zgody, uzgadniania poczynań w warunkach wolności i zaufania do partnera. Ta swoista równowaga wykluczała w gruncie rzeczy użycie siły w rozstrzyganiu różnic poglądów czy konfliktów. Było to założenie może i teoretycznie słuszne, ale ujawniające swe słabości przede wszystkim w momentach poważnych kryzysów w stosunkach z innymi państwami, w razie wojny, wreszcie w czasach konfliktów wewnętrznych, gdy napięcia zdawały się rozsądzać spoistość państwa.

Szczególnie niebezpieczne, bo silnie wpływające na „rozchwianie” akceptowanego stanu rzeczy i systemu wartości, były wszelkie napięcia *inter majestatem et libertatem*, czyli między monarchą a szlachtą. Im częstsze, tym bardziej rujnowały społeczną świadomość, tym bardziej wzmacniały poczucie niestabilności, zagrożenia i lęku. Powodowały ambiwalencję postaw, wyrażającą się także ambiwalencją opinii. Zagrożenie granic państwa, wkroczenie obcych wojsk coraz częściej nie tylko paraliżowało wolę oporu, ale manifestowało się skrajną odmiennością oceny w gruncie rzeczy tej samej czy bardzo podobnej sytuacji. Zdarzało się, że nastroj paniki ujawniał się w sytuacji nie odpowiadającej rzeczywistości i nie wskazującej na prawdziwe zagrożenie. Był to, jak mi się wydaje, wynik mniej lub bardziej świadomego przekonania o słabości (liczebnej, organizacyjnej, w pewnym stopniu także technicznej) własnych sił zbrojnych w porównaniu z nieprzyjacielskimi czy – formalnie – sojusznicznymi<sup>6</sup>.

Zasygnalizowane zjawiska były widoczne w przypadku relacji polsko-tureckich czy polsko-tatarskich skutkujących, mimo traktatu karłowickiego 1699 r., okresowym stanem napięcia na pograniczu południowo-wschodnim Rzeczypospolitej. Rzutowały też na stosunki pomiędzy Polską a Mołdawią<sup>7</sup>.

Natomiast napięcie w relacjach wewnętrznych Rzeczypospolitej często wynikało z przekonania ludzi z elity władzy, że król August może nawet niekoniecznie zatajał swoje poczynania dyplomatyczne przed Polakami, ale niemożliwe było porozumienie dotyczące pilnych bieżących spraw po prostu dlatego, że króla w kraju nie było. Narzekano na to, szczególnie w odniesieniu do stosunków

<sup>5</sup> S. Dunin-Karwicki, *Dzieła polityczne z początku XVIII wieku*, oprac. A. Przyboś, K. Przyboś, Kraków 1992, s. 25–26.

<sup>6</sup> Por. choćby alarm wywołany tzw. wypadem J. Grudzińskiego w 1712 r. do Wielkopolski i dalej.

<sup>7</sup> A. Link-Lenczowski, *Dyplomacja hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego w latach 1706–1725*, Kraków 1980, passim (nieopublikowana praca doktorska przechowywana w Oddziale Rękopisów BJ).

z Półksiężycem, zarówno przed rokiem 1706, jak i po sejmie niemym, choć wówczas zdarzało się to rzadziej. Była to jednak na pewno kwestia ważna dla elity dostrzegającej, że nieobecny, a nieodzowny element systemu władzy nie wypełnia swoich ustrojowych zadań, utrudniając sprawne funkcjonowanie państwa<sup>8</sup>.

Jednak dla stosunków polsko-tureckich największe znaczenie miało stopniowe przewyciężanie wrogości i impasu w relacjach, datujące się od przełomu lat 80. i 90. XVII w., oraz zawarcie traktatu karłowickiego i przede wszystkim wytyczenie granic, co nastąpiło w 1703 r.<sup>9</sup>

Delimitacja granic została przeprowadzona w czasie, gdy na terenie Rzeczypospolitej operowały już wojska szwedzkie, co miało zasadnicze znaczenie dla dalszych losów państwa, gdyż prowadzenie w miarę skutecznych działań wojskowych w powyższej sytuacji było mało realne. Na razie wydarzenia w centrum państwa nie wywierały poważniejszego wpływu na rozwój sytuacji na południowo-wschodnim pograniczu. Jednak w świadomości elit tkwił „problem turecki” zawierający silny kontekst religijny (problem „przedmurza chrześcijaństwa”)<sup>10</sup>.

Sytuacja zaczęła się zmieniać na przełomie stuleci, gdy do świadomości magnatów i szlachty zaczęło docierać przekonanie, iż układy międzynarodowe są przestrzegane także przez Turków i Tatarów, a w razie wzrostu niebezpieczeństwa na wschodzie można się odwołać do gwarantów traktatu karłowickiego<sup>11</sup>, podobnie zresztą jak i oliwskiego, w konflikcie ze Szwecją. Zdaniem Andrzeja L. Sowy powyższe przekonanie mogło być pośrednim świadectwem rodzącego się przeświadczenia o własnej słabości i niemożności sprostania silnemu przeciwnikowi. Moim zdaniem tkwi w tym sporo racji, gdyż utyskiwania na nadużycia grasujących po kraju obcych wojsk stanowiły zbyt często zasłonę dla własnej nieumiejętności maksymalnego zmobilizowania wszystkich sił przeciwko nieprzyjacielowi. Zmiennością opinii często „przykrywano” chaotyczność działań i brak jedności, na który ciągle narzekano. Zjawisko to występowało w wypadku ocen sytuacji na mołdawskim pograniczu w związku ze wzrostem aktywności sił tureckich i tatarskich oraz dyplomacji osmańskiej<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> Prerogatywy władzy w kontekście funkcjonowania państwa w czasie pokoju i wojny najlepiej objaśnia M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004, s. 35–50.

<sup>9</sup> Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 464 n.

<sup>10</sup> J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mit a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, passim, szczególnie s. 91 n.

<sup>11</sup> A.L. Sowa, *Świat...*, s. 105.

<sup>12</sup> A.K. Link-Lenczowski, *Wokół kryzysu wschodniego z lat 1711–1713. Tureccy i tatarscy dyplomaci w Rzeczypospolitej*, w: *Między zachodem a wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, tom II, red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Poraziński, S. Roszak, Toruń 2003, s. 355–367.

Coraz częściej, szczególnie po zawarciu przez obóz popierający Augusta II w 1704 r. traktatu narewskiego, wyrażano pogląd, że stosunki z Turkami i Tatarami mogą być w przyszłości tak niestabilne, że niezbędne będzie współdziałanie z Moskwą. Myślano tak szczególnie w okresach przejściowego wzrostu napięcia na pograniczu, głównie w latach 1711–1713 (w roku 1713 zanosilo się, jak wiadomo, na interwencję turecką, do której nie doszło). Takim nastrojom dawali wyraz ludzie niekoniecznie związani z wspierającą Augusta II konfederacją sandomierską, ale także jawni lub pozostający w cieniu adherenci Stanisława Leszczyńskiego, jak np. wojewoda sandomierski Stanisław Morsztyn, początkowo zwolennik prowadzenia rozmów ze Szwedami przynajmniej od września 1702 r., w latach późniejszych człowiek dość trzeźwo patrzący na możliwości politycznego manewru elit Rzeczypospolitej<sup>13</sup>. Był on zwolennikiem działania elastycznego dostosowanego do okoliczności. Według dzisiejszych kryteriów ocierało się to o zdradę, lecz zupełnie inaczej było oceniane przez ludzi z czasów saskich, szczególnie działających w okresach wielkich napięć politycznych i gwałtownych zmian militarnego położenia Rzeczypospolitej.

Dla ówczesnej elity zmienność sytuacji kraju i dysproporcja sił swoich i obcych, także wojsk sojuszniczych, oznaczała przerzucanie się od ocen sytuacji nacechowanych wręcz euforią do otwartego pesymizmu. Strażnik koronny Stefan Potocki, człowiek należący do ówczesnej elity władzy z racji osobistego majątku i koneksji rodzinnych (był szwagrem hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego, jednej z czołowych postaci sceny politycznej w pierwszych latach XVIII w.), doskonale znający mołdawskie pogranicze i stosunki panujące w Turcji, w październiku 1710 r. stwierdzał: za pierwszym odgłosem wojny, „jeżeli nas do niej [...] car przymusi to my jednego momentu od Chocimia zginiemy”. Zaś nieco wcześniej pisał: „się tak samego WMPana [tj. Sieniawskiego – A.L.-L.] jak i tamtych obawiam, jakoby trzcinka jaka najsubtelniejsza z której strony wiatr powionie nakłaniać się muszę”<sup>14</sup>. Rzeczywiście w latach 1708–1709 Potocki niejednokrotnie prowadził intensywne rozmowy ze zwolennikami Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego. Podobne opinie wypowiedziano tym częściej, im przyszłość rysowała się w bardziej ciemnych barwach i im była mniej pewna, a rozwój wydarzeń, nie tylko w relacjach z Turcją i jej lennikami, był coraz trudniejszy do przewidzenia.

<sup>13</sup> Por. życiorys Stanisława Morsztyna, opr. A. Link-Lenczowski, PSB, t. XXI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 822–826, B. Czart., rkps. 5896.

<sup>14</sup> J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*, Kraków 1992, s. 189; życiorys Stefana Potockiego, opr. A. Link-Lenczowski, PSB, t. XXVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984–1985, s. 177–180.

Zjawisko powyższe zdaje się wskazywać na istotną zmianę w relacjach polsko-tureckich po 1714 r. Zarówno w materiale rękopiśmiennym, jak i tekstach drukowanych od połowy drugiej dekady XVIII w., nie ma już w zasadzie wezwania do walki z wrogami chrześcijaństwa. Dominują spokojne analizy, na ogół bez publicystycznego zacierzawienia, choć ich autorzy nie unikają podkreślenia odmienności kulturowej i religijnej Turków i Tatarów. Część historyków jest nawet skłonna uważać, że przyjmowanie „spokojnej” i wyważonej konwencji takiej narracji może być wynikiem utraty wiary w możliwości ludzi i – szerzej – państwa w następstwie wojny północnej i towarzyszących jej perturbacji wewnętrznych będących jedną z przyczyn kryzysu wartości<sup>15</sup>.

Brak wiary we własne siły wynikał również z oceny stanu organizacyjnego wojska i (na ogół) braku wiary w jego wartość bojową. Dla obserwatorów sceny politycznej było to oczywiste, choć pewne nadzieje wiązano z postanowieniami traktatu warszawskiego i sejmu 1717 roku<sup>16</sup>. Znamienne, że redaktorzy gazet pisanych z pierwszej połowy XVIII w., według ustaleń Kazimierza Maliszewskiego, nadal często wskazywali na niebezpieczeństwo tureckie<sup>17</sup>. Jednakże były to materiały mające w jakiejś mierze charakter wtórny, nie pochodzące ani z korespondencji osób związanych z pograniczem, ani z materiałów wytwarzanych przez instytucje państwa, w których na ogół nie używano określeń typu „sprósny, „bezecny”, „fałszywy”, itp.<sup>18</sup> Nie zajmowano się również zasadami islamu. Świat Orientu coraz częściej postrzegano w kategoriach zwyczajności, nawet pewnej swojskości. Zresztą relacje z Turcją i Tatarami z punktu widzenia elit Rzeczypospolitej nie miały w XVIII w., mimo przejściowych napięć, tak wielkiego znaczenia jak stosunki ze Szwecją i Rosją.

Problem stosunku do Szwecji i Szwedów jest dość skomplikowany, gdyż składały się nań wyjątkowo długie doświadczenia, sięgające lat 60. XVI wieku. Wydaje się, że ich trwałość w świadomości społecznej elity Rzeczypospolitej rzutowała na postrzeganie Szwedów nie tylko w kategoriach „obcości”. Nawet jeśli ze

<sup>15</sup> A.L. Sowa, *Świat...*, s. 102 n. O Turkach i Tatarach brak szerszych informacji u E. Otwinowskiego (*Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, Kraków 1849), za to pełno negatywnych określeń Niemców.

<sup>16</sup> J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956; J. Ronikier, *Hetman...* Sytuację lapidarnie opisał w 1738 r. prymas Teodor Potocki: „Licha sił słabość i wojska nikczemność”; list z Łowicza 19 VII 1738 r., B. Ossol., rkps. 67, s. 105 n.

<sup>17</sup> K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990, s. 115 n. Autor wskazuje również na pewne uprzedzenia „cywilizacyjno-religijne” autorów i redaktorów gazet, akcentując jednocześnie trudności w zakresie odtworzenia źródeł ich wiedzy.

<sup>18</sup> K. Maliszewski, *Obraz...*, s. 117 n.

zgrozą opisywano zniszczenia z czasów „potopu”, nie używano raczej określeń wskazujących na prymitywizm i okrucieństwo Szwedów. Jednak klęska Rzeczypospolitej w połowie XVII w. zaowocowała nie tylko próbami naprawy państwa, ale i opiniami wskazującymi, że Szwedzi to „lutry”, „heretycy” i „bezbożnicy”<sup>19</sup>. Nacisk kładziono więc nie tyle na sprawy praktyczne, oceny generalne państwa szwedzkiego i jego możliwości politycznych, ale na różnice wyznaniowe.

W początkach XVIII w. język opinii, pochodzących z różnych kategorii źródeł, dowodzi czegoś innego. Szwedzi postrzegani byli jako ludzie reprezentujący wielkie mocarstwo, dysponujące dużymi środkami i niesłychanie sprawną armią. Dla polskich i częściowo litewskich polityków od momentu znalezienia się oddziałów szwedzkich w granicach Rzeczypospolitej najważniejsze było przekonanie dyplomatów szwedzkich, że August II rozpoczął działania w Inflantach nie mając zgody Rzeczypospolitej. Używano przy tym logicznej, wyważonej argumentacji i języka, którym na ogół posługiwali się dyplomaci. Językiem takim operowali również autorzy pism politycznych, szczególnie z pierwszych lat konfliktu<sup>20</sup>. Wydaje się, że w miarę postępu wojsk szwedzkich w Rzeczypospolitej, rozszerzania się konfliktu i coraz większego udziału w nim wojsk rosyjskich, w opisach szwedzkich poczynań zaczęły dominować suche fakty, którym nie towarzyszyło wartościowanie. Używano niewielkiej ilości epitetów, a najwyżej narzekano na zachłanność żołnierzy i oficerów<sup>21</sup>.

Szwedzkie operacje wojskowe oraz osoba Karola XII i jego najbliższego otoczenia nie stawały się przedmiotem obszerniejszych dociekań i analiz polskich obserwatorów, w tym także współczesnych pamiętnikarzy, oczywiście z wyjątkiem Stanisława Poniatowskiego, ojca króla. Mogło to być wynikiem oddziały-

<sup>19</sup> Tamże, s. 126 n.

<sup>20</sup> „Smętna mowa strapionej ojczyzny”, *passim*; por. *Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962, s. 179–193. O genezie wojny i Szwedach, zob. tamże, s. 184 n, 186.

<sup>21</sup> Por. *Wawrzyńca F. Rakowskiego Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, oprac. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002, s. 28 n. „Rok 1705 [styczeń] Szwedów 3000 przyszło pod Leżajsk i złączyli się z JMP wojewodą kijowskim, który posyłał do pana marszałka związkowego [Denhoffa], aby z wojskami przyłączył się do niego, deklarując się odstąpić i Szwedów i Sasów, a insząc elekcyjną złożyć lub na poparcie tego elekta, lub na obranie innego. Szwedzi drogę od Saksonii pozastępowali i całe do Saksonii wtargnął myślą. Moskwa koło Wilna liczna stoi do 100 000”. Czasem w relacji nie brakowało swobodnego humoru: „obrali mnie spośród siebie (z ziemi wiskiej) posłem do króla JM Augusta i cara Petra Aleksiejewicza moskiewskiego z JM panem Jakubem Szczawińskim kasztelanem kruszwickim, ...z powinszowaniem ogniem i mieczem szwedzkim obranego pana oraz suplikując się, aby te ziemie od ciężarów i kontrybucji ochronić raczył i od sypania wałów tykocińskich i od zimowej konsystencji od Moskwy”; j. w.: tamże, s. 35.

wania kilku czynników. Na chyba najistotniejszy zwracał uwagę w swej monografii Jerzy Ronikier<sup>22</sup>. Zjawisko określił jako „kompleks szwedzki”, wytworzony w gronie elity wojskowej Rzeczypospolitej wiernej konfederacji sandomierskiej i Augustowi II, chyba już po bitwie kliszowskiej 1702 r. Niezależnie od ważnych motywów politycznych, którymi kierowała się elita władzy Rzeczypospolitej, i jej decyzji wpływających na kształtowanie się sceny politycznej przed i po traktacie w Altranstädt z 1706 r., najistotniejszym czynnikiem wpływającym na oceny Szwedów było przekonanie, że budzą oni po prostu grozę swym zachowaniem i bezwzględnością. Wiedzano, że armia szwedzka to bardzo sprawna machina, której najważniejszą cechą była efektywność, brawura, wielka odwaga i preferowanie szybkiego, zdecydowanego ataku, nawet wówczas, gdy operowano relatywnie niewielkimi siłami. Zdawano sobie sprawę, że takim założeniem hołdował Karol XII i że jest on osobą, której nie da się przekonać do odmiennych racji, gdyż jest człowiekiem walki. Również miano świadomość, że wartość bojowa armii szwedzkiej budowała i podtrzymywała surowa dyscyplina kościelna w duchu luteranśkim. Wojsko modliło się codziennie pod gołym niebem bez względu na pogodę. Król uczestniczył w nabożeństwach dla swej gwardii przybocznej, a w machinie wojennej bardzo ważną funkcję pełnili kapelani – istotny, by nie rzec decydujący czynnik (obok woli królewskiej) utrzymywania jej sprawności. Ich działania miały wpływać na podtrzymanie ducha walki u żołnierzy i tłumienie w nich lęku przez „narzucanie im sposobów myślenia umocowanych w religii, często o symbolice fatalistycznej”<sup>23</sup>. Zgodnie z tym rozumowaniem Szwedzi byli wybranym narzędziem bożym – dziećmi Izraela, podobnie jak walczący z Hiszpanami mieszkańcy Niderlandów, zesłanymi na ziemię by karać odstępców od wiary i grzeszników. Jeden z pastorów udowadniał swym owieczkom, że Szwedzi to współcześni Izraelici, poprzez przestawienie liter w nazwie Asyrii, wroga starożytnych Żydów. Słowo ASSUR nabierało więc znaczenia RUSSA, obecnego wroga Szwecji. Jest to, nawiasem mówiąc, tym bardziej interesujące, że w Szwecji (z wyjątkiem przelotnych gości) Żydów wówczas trudno byłoby znaleźć<sup>24</sup>.

Jakkolwiek bitwa połtawska 1709 r. zachwiała opinią o niezwyciężoności wojsk szwedzkich, w konfrontacji z siłami Rzeczypospolitej, to w dalszym ciągu uważano Szwedów za bardzo groźnych przeciwników. Chyba dopiero informa-

<sup>22</sup> J. Ronikier, *Hetman...*, s. 146–150.

<sup>23</sup> P. Englund, *Połtawa*, Gdańsk 2003, s. 8 n., 10–11.

<sup>24</sup> Tamże, s. 10. Por. też interesujące relacje i opisy sytuacji w Rzeczypospolitej odzwierciedlające „optykę” szwedzką: O. Sjöstrom, *Bitwa pod Wschową*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012; P. From, *Kłęska pod Połtawą*, Zabrze 2010.



cje o rozpoczęciu rokowań na Wyspach Alandzkich i śmierć Karola XII w grudniu 1718 r. zmieniły nieco poglądy elit polskich na temat zagrożenia płynącego ze strony Sztokholmu. Szło z tym w parze przekonanie, iż Rzeczpospolita znajduje się w takim położeniu, że nikomu nie zagraża. Andrzej Sowa słusznie nazwał to zjawisko budzeniem się, trapiącego odtąd elitę, kompleksu opartego na przekonaniu o własnej słabości<sup>25</sup>. Zbyt bowiem często w latach 20. XVIII w. i później akcentowano konieczność odbudowy sławy narodu polskiego, co łączono z korzystnymi z punktu widzenia Rzeczypospolitej wydarzeniami, jak np. śmierć Piotra I w 1725 r.<sup>26</sup> W związku z tym zjawiskiem trudno sądzić, że kwestia przystąpienia do traktatu wiedeńskiego z 1719 r. mogła być postrzegana inaczej, jak awanturnictwo.

Przekonanie o militarnej sile Szwecji było w Rzeczypospolitej obecne od początku wojny północnej, gdy tylko rozeszły się informacje o saskim ataku na Rygę. Jak wspominałem, ton informacji o poczynaniach Karola XII i jego wojsk, nawet po przekroczeniu przez niego granic Kurlandii, był ograniczony właściwie do suchych faktów. Sądzono początkowo, zgodnie zresztą z opiniami części ludzi z otoczenia Augusta II, że możliwe jest porozumienie i wyjaśnienie spornych problemów, skoro Rzeczpospolita formalnie nie była agresorem (tylko August II jako elektor saski)<sup>27</sup>.

Gdy wkrótce okazało się, że sytuacja wewnętrzna się komplikuje i Szwedzi (szczególnie w Wielkopolsce) zyskali mniej lub bardziej przekonanych zwolenników, elita uznała, że jedynym wyjściem z wewnętrznego i zewnętrznego impasu będzie zwołanie kolejnego sejmiku. Znamienna była jednak wyraźna, choć może jeszcze nie determinująca przyszłych wydarzeń, zmiana nastrojów w Wielkopolsce. Prócz wyrazów lojalności wobec Augusta II, już w laudum sejmiku średzkiego z limity 8 I 1703 r. były zauważalne silne akcenty krytyczne pod adresem króla i jego ludzi. Zapewnieniom o synowskiej miłości towarzyszył bowiem rejestr skarg na postępowanie „wojsk JKM cudzoziemskich” wyciągających kontrybucje z dóbr królewskich i duchownych, co uniemożliwia zapłacenie wojsku koronnemu. Zwracano również uwagę na zachowanie wojsk Augusta II,

<sup>25</sup> A.L. Sowa, *Świat...*, s. 105 n.

<sup>26</sup> Tamże; por. B. Czart., rkps. 5922, T. Potocki do A. Sieniawskiego, 28 II 1725, nr 31933: [Po śmierci Piotra I] „uspokajają się animusze (...) bo co sobie [planowali] to wszystko w siłach cara zakładali”.

<sup>27</sup> *Diariusz Sejmu...*, s. 36 n. (Replika na speculum saskie i brandenburskie – wiosna 1701); por. też *Uchwała sejmiku generalnego prowincji wielkopolskiej pod Kołem 30 października 1702 roku*, w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, s. 298–305.

gdy żołnierze „Obrazy Matki Boskiej i świętych pańskich w kilku miejscach szpadami poprzębiali i nogami podeptali, publicum exercitium religionis exoticae po miastach odprawują i cokolwiek tylko contemptum religionis catholicae wymyślić mogą, audere praesumant”<sup>28</sup>. Najważniejsza jest miłość obywateli, a nie wojska postronne<sup>29</sup>. Podobne przykłady można mnożyć. Obrazują one typowy sposób myślenia elit oddzielających konsekwencje „partykularnego” i „wspólnotowego” myślenia, odzwierciedlającego polityczny system Rzeczypospolitej i określający postrzeganie „obcych” czy „innych”.

„Inni” kulturowo, zwłaszcza religijnie, są opisywani dość beznamytnie (może z wyjątkiem Sasów, ale ich obecność na ziemiach polskich to osobny problem). Zresztą w Wielkopolsce początkowo zwolennicy i przeciwnicy Szwedów zdawali się przestrzegać pewnych ogólnych zasad, niepewni przyszłości. „Zaczął się sejmik Wielkopolski w Szredzie, gdzie zrazu partyzanci szwedzcy dużo mieszały rzeczy [...] ac tandem, że nie przelewki, kiedy nazajutrz, gdy strona królewska rezolwowała się oddzielić od nich [...]. Więc gdy mało co zostało szlachty przy partyzantach szwedzkich, widząc że nie przelewki kiedy strona królewska i swego już sobie marszałka obierała, a onych pro hostibus patriae deklarowała, sami ultra przyszli do nich i zgodzili się na to”<sup>30</sup>.

Bliska przyszłość przyniosła ostrą polaryzację postaw w całym kraju, ale język politycznego dyskursu określający zarówno adherentów Karola XII, jak i samych Szwedów, odzwierciedlał przyjętą przez wszystkich konwencję pozbawioną nadmiernej ostrości, szyderstwa czy wulgarności wypowiedzi, używanych przecież przez publicystykę i literaturę polemiczną<sup>31</sup>. Mogła to być swego rodzaju instynktowna obrona przed sytuacją, w której ostrość sporów zamyka-

---

<sup>28</sup> Tamże, Laudum sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego z limity w Środzie, 8 stycznia 1703 r., s. 307.

<sup>29</sup> Tamże, por. znamiennej Odpowiedź Augusta II na poselstwo z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego – Toruń, 27 stycznia 1703 r., s. 309–311.

<sup>30</sup> Tamże, Informacja o sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie, 5 lutego 1703 w wiadomościach z Torunia – 12 lutego 1703, s. 316.

<sup>31</sup> Por. uwagi J. Porazińskiego analizującego genezę opozycji wielkopolskiej i kształtowanie się jej programu. J. Poraziński, *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej (1702–1703)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XX, z. 158, 1985, s. 97–110, szczególnie s. 97 n. Por. również: Instrukcję daną posłom do prymasa Michała Radziejowskiego z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego za uniwersałem Stanisława I – Kościan, 2 grudnia 1704 r., *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. M. Zwierzykowski, Warszawa 2015, s. 851–852; por. też argumentację i język zwolenników S. Leszczyńskiego znaną z: *Konfederacji uchwalonej na sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego – Środa, 14 grudnia 1733 r.*, tamże, s. 90–93.

łyby drogę do rozwiązania kryzysu politycznego i doprowadzenia do „jedności Rzeczypospolitej” – głównego postulatu elit. A świadectwem trwałości podziałów byłyby nadmierna ostrość wypowiedzi. Dotyczyłyby ona ocen sytuacji wewnętrznej, jak i położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej oraz charakterystyki innych narodów.

Kres działań wojennych do pewnych granic zmieniał tę optykę. „Normalność” przywracała różnorodność ocen, choć towarzyszyła im świadomość słabości państwa. Uzmysławiano to sobie jeszcze przed konfederacją tarnogrodzką, ale pełna świadomość stanu państwa uwidoczniła się bardzo mocno po roku 1717. Zdumiewająca na pozór opinia Otwinowskiego, iż szczęście w polityce powoduje hardość i wygórowane żądania, ale Polacy potrafią się temu przeciwstawić, jest znamienym odzwierciedleniem świadomości marnego położenia kraju, któremu paradoksalnie towarzyszy wiara w żywotność i wartości społeczeństwa i pokazuje typowy sposób myślenia elit<sup>32</sup>. Najważniejszy jest bowiem pokój z sąsiadami<sup>33</sup>.

Swoista ambiwalencja widzenia rzeczywistości stawała się więc w konkretnym opisie wyrazem pewnej trzeźwości w spojrzeniu na sprawę świata i jego „oswojenia”. Pisano więc jeszcze w XVII i w XVIII w., jak pamiętamy, dość spokojnie o Turcji, unikając przecież, poza pewnymi wyjątkami, treści antytureckich nawet w utworach na temat zwycięstwa wiedeńskiego, choć raczej trudno przypuszczać, aby miało to wówczas związek z relacjami z Rosją<sup>34</sup>. Bogdan Rok podkreślał przed laty, że wszyscy autorzy relacji o Turcji, w tym źródeł narracyjnych, zachowywali wiele powściągliwości w opiniach, nigdy nie przytaczając inwektyw, co dotyczyło także islamu<sup>35</sup>. Dodajmy, że nawet w obliczu wojny 1672 r. mówiono o zagrożeniu tureckim w duchu dyskursu opisującego sprawy związane z działaniami władz państwowych<sup>36</sup>, bez używania inwektyw.

---

<sup>32</sup> E. Otwinowski, *Dzieje Polski...*, Kraków 1849, s. 278.

<sup>33</sup> Tamże, s. 287.

<sup>34</sup> D. Dolański, *Trzy cesarstwa*, Zielona Góra 2013, s. 152 n. Autor zwraca też słusznie uwagę na opisy narodzin islamu zbieżne w literaturze polskiej z tendencjami w chrześcijańskim piśmiennictwie; tamże, s. 155. Por., również uwagi B. Roka na temat szczegółowości i rzeczowości opisów sytuacji w Turcji. B. Rok, *Obraz Turcji w kalendarzach czasów saskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1108, Historia LXXV, 1990.

<sup>35</sup> Tamże, s. 120, 122.

<sup>36</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. III: 1661–1673, wyd. A. Przyboś, Wrocław–Kraków 1959, s. 296, *Sejmik przedsejmowy województwa krakowskiego w Proszowicach 22 stycznia 1670 r.*; tamże, s. 401, *Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województwa krakowskiego w Proszowicach 27 kwietnia 1672 r.*

Podobne zjawiska można zaobserwować w przypadku nastawienia elit wobec Rosji w świetle różnych przekazów z czasów wojny północnej. Stosunek do Rosji i jego ewolucja znajdował odzwierciedlenie w rozmaitych tekstach, enuncjacjach publicznych czy prywatnych<sup>37</sup>.

Kwestia powyższa jest bardzo skomplikowana, gdyż opinie na temat wschodniego sąsiada Rzeczypospolitej, jak udowodnił Andrzej Sowa, były bardzo często niekonsekwentne i wewnętrznie sprzeczne, nawet gdy były wypowiedziane przez te same osoby i to w stosunkowo nieodległym czasie<sup>38</sup>. Uważano na ogół, że sojusz z carem jest konieczny, jak długo trwa wojna z Karolem XII. Stale jednak skarżono się na postępowanie wojsk rosyjskich, ich nadużycia i okrucieństwo, oraz niewypełnianie przez Piotra I zobowiązań sojuszniczych. Otwarcie głosili to przywódcy konfederacji sandomierskiej po roku 1706<sup>39</sup>, a także, w zmienionej sytuacji, po Połtawie i przywróceniu Augusta II na tron w roku 1709. Po roku 1709 negatywne aspekty sojuszu z Piotrem I ujawniły się szczególnie ostro. Nie wpłynęło to jednak w znacznym stopniu na postrzeganie przez elity Rzeczypospolitej walorów aliansu z Piotrem I.

Działo się tak w czasie kryzysu wschodniego w latach 1711–1713, wzrostu napięcia przed konfederacją tarnogrodzką i po sejmie niemym. Alians z carem postrzegany był jako czynnik w jakimś stopniu stabilizujący sytuację w Rzeczypospolitej w razie wewnętrznych niepokojów, choć oczywiście opisując go różnie akcentowano pewne sprawy, zależnie od konkretnych okoliczności<sup>40</sup>. Zgodnie z ówczesnym rozumieniem funkcjonowania ustroju Rzeczypospolitej nie było innej możliwości pojmowania relacji nie tylko z Rosją, ale i z innymi sąsiadami Rzeczypospolitej, może z wyjątkiem Prus<sup>41</sup>.

Widziano konieczność sojuszu z Rosją, ale oczywiście krytykowano wiele poczynań sojusznika. Lata 20. XVIII w. przyniosły pewien spadek napięcia, gdy wojska carskie opuściły terytorium Rzeczypospolitej. Wkrótce zresztą pojawił się ponowny wzrost napięcia w związku z reperkusjami sprawy toruńskiej z 1724 roku.

---

<sup>37</sup> Ostatnio napisał o stosunkach polsko-rosyjskich w latach 1697–1706 obszerną książkę J. Burdowicz-Nowicki: *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2010.

<sup>38</sup> A. L. Sowa, *Świat...*, s. 113–125.

<sup>39</sup> A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltranszadzkiem 1706–1709*, Kraków 1969; A. Link-Lenczowski, *Dyplomacja...*, s. 168 n.

<sup>40</sup> A. L. Sowa, *Świat...*, s. 117; E. Otwinowski, *Dzieje Polski...*, s. 287.

<sup>41</sup> Tamże, s. 118–119. Odnośnie do m.in. Prus por. opinię prymasa Teodora Potockiego; B. Czart., rkps. 5922, nr 31933, 31938, listy T. Potockiego do A. Sieniawskiego z dnia 28 II i 21 III 1725.

Skomplikowane relacje ze wschodnim sąsiadem znajdowały odzwierciedlenie w różnych tekstach odnoszących się do Rosji i Rosjan. Były one mniej lub bardziej stonowane, w zależności od okoliczności ich wypowiedania, ale ogólnie nie odbiegały od opinii na temat zachowania się Szwedów i popełnianych przez nich nadużyć. W okresie działań wojennych najostrej piętnowano okrucieństwo Kałmuków i Kozaków. Używano podobnego języka, dość beznamytnie opisując postępowanie szwedzkich czy rosyjskich oddziałów niszczących wsie i miasta. Bardzo rzadko zdarzały się określenia oceniające odmienność wyznaniową Szwedów i Rosjan, w każdym razie w początkach XVIII wieku<sup>42</sup>.

Od schyłku lat 20. XVIII w. do śmierci Augusta II problematyka odniesień do Rosji i Szwecji była rzadziej przedmiotem uwagi elit. Zmieniły to lata 1733–1736 w relacji do Rosji, choć konwencja wypowiedzi na jej temat i ich stylistyka nie zmieniła się zasadniczo. Gdy idzie o Szwecję, to większe nią zainteresowanie przyniósł początek lat 40., w związku z zaostrzeniem się sytuacji wewnętrznej i planami konfederacyjnymi Potockich<sup>43</sup>. Ale i wówczas nie było zmiany języka bodaj w duchu wypowiedzi o charakterze publicystycznym.

Podkreślam na zakończenie, iż wydaje mi się, że język magnacko-szlacheckich elit Rzeczypospolitej, którym opisywano wschodnich i północnych sąsiadów od przełomu XVII i XVIII w. aż po lata 40. tego stulecia, odzwierciedlał lęki, fobie i kompleksy i elity, i społeczeństwa. Cechy tego języka były odbiciem stanu społecznej świadomości. Była to świadomość bezsilności, zagrożenia i braku wiary we własne siły. Był to skutek doświadczeń wojennych. Ale język ten był też nadal świadectwem przekonania, że system polityczny państwa – monarchia mixta – jest niezmienny i nienaruszalny. Poczucie, że zasady ustroju państwa są nienaruszalne wpływał na stałość ocen „obcych”. Język tych ocen był odzwierciedleniem przekonania, że relacje z sąsiadami też są bardzo trwałe. Takie postrzeganie świata utrudniało, czy wręcz uniemożliwiało, realną ocenę rzeczywistości i reformowanie państwa. Chyba to dostrzegano, ale elity

<sup>42</sup> K. Maliszewski, *Obraz...*, s. 119–129.

<sup>43</sup> *Manifest szwedzki do narodu polskiego, czerwiec 1742*, w M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. II, Kraków 1912, s. 28–30; *Refleksje A.S. Dembowskiego, biskupa płockiego, czerwiec 1742*, tamże, s. 31–33. „To tylko mówię, że w nim [manifestie] styl i ducha szwedzkiego (a podobno i kogoś więcej) każdy widzieć może... Motiva tejtó przyjaźni szwedzkiej; reflektujmy się, kiedy nam ją i jaką świadczyli? Gdy więc do nas wchodzili pytałismy się długo: Hospitesne ac hostess veniant? Odpowiadali nam zawsze Amici et foederati Vestri sumus, a potem przez doświadczenie po złupionych i sprofanowanych kościołach, po zdartych albo spalonych fortunach szlacheckich uznalismy tejtó przyjaźni skutki”. Okoliczności sprawy zob. M. Skibiński, *Europa a Polska...*, t. I, Kraków 1913, s. 249–256.

magnackie i szlacheckie potrafiły łączyć świadomość kryzysu państwa z poczuciem, że tak być musi, bo świat jest niezmienny.

## Bibliografia

- Burdowicz-Nowicki J., *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2010.
- Cynarski S., *Sarmatyzm „hetmański”*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 276, Historia XLVII, Wrocław 1984, s. 267.
- Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701–1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962.
- Dolański D., *Trzy cesarstwa*, Zielona Góra 2013.
- Dunin-Karwicki S., *Dzieła polityczne z początku XVIII wieku*, oprac. A. Przyboś, K. Przyboś, Kraków 1992.
- Englund P., *Poltawa*, Gdańsk 2003.
- From P., *Kłęska pod Poltawą*, Zabrze 2010.
- Gierowski J.A., *Znaczenie zwycięstwa wiedeńskiego dla stosunków polsko-tureckich*, Warszawa 1983.
- Kaczka M., *Ex Oriente Lux. Pogranicze polsko-tureckie w latach 1699–1714* (niepublikowane).
- Kamiński A., *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltransztaadzkim 1706–1709*, Kraków 1969.
- Link-Lenczowski A.K., *Na pograniczu świata islamu*, w: *Rzeczpospolita wielu wyznań*, Kraków 2004, s. 437–440.
- Link-Lenczowski A.K., *Wokół kryzysu wschodniego z lat 1711–1713. Tureccy i tatarscy dyplomaci w Rzeczypospolitej*, w: *Między zachodem a wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, tom II, red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Porazinski, S. Roszak, Toruń 2003, s. 355–367.
- Link-Lenczowski A., *Dyplomacja hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego w latach 1706–1725*, Kraków 1980 (niepublikowane).
- Maliszewski K., *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004.
- Otwinowski E., *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, Kraków 1849.
- Porazinski J., *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej (1702–1703)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XX, z. 158, 1985, s. 97–111.
- PSB, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976.
- PSB, t. 28, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984–1985.
- Rok B., *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985.
- Rok B., *Obraz Turcji w kalendarzach czasów saskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1108, Historia LXXV, 1990, s. 115–122.

- Ronikier J., *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze*, Kraków 1992.
- Sjöstrom O., *Bitwa pod Wschową*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.
- Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. I–II, Kraków 1912–1913.
- Sowa A.L., *Świat ministrów Augusta II*, Kraków 1995.
- Sowa A., *Wpływ doświadczeń okresu panowania Jana Sobieskiego na postawy ministrów Augusta II*, „Sobótka” R. XXXV (1980), nr 2, s. 411–420.
- Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mit a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987.
- Wawrzyńca F. *Rakowskiego Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, oprac. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002.
- Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.

Andrzej Link-Lenczowski  
(Jagiellonian University)

**Problems faced by the Polish-Lithuanian Commonwealth  
Elites (magnates and nobility) in relation to Turks, Tartars,  
Swedes and Russians during the Great Northern War**

**Summary**

The author shows possible ways of understanding one of the most important problems concerning the attitudes of Polish and Lithuanian magnates and nobility to Turks, Tartars Swedes and Russians during the Great Northern War.

The understanding of the presence of neighboring nations inside (military troops) and outside the Commonwealth was generally based on the very solid perception of these nations resulting from the sentiments built through previous centuries. Although the Great Northern War, in general, “destroyed” such attitudes, descriptions and understanding of Turks, Tartars, Swedes and Russians remained, in general, in the mentality of Polish magnates and nobility.